

# LUBACZÓW '99

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej

Urząd Miejski w Lubaczowie

Jednodniówka, nakład: 2 000 egz. maj - czerwiec 1999

ISSN 1505-8700

Cena: 1,50

## W dobie reform

Wprowadzenie w życie od 1 stycznia 1999 r. reformy administracyjnej kraju daje kolejną szansę rozwoju Lubaczowa. Reaktywowanie dawnego powiatu lubaczowskiego w samorządowym kształcie to droga do ścisłej integracji gospodarczej i administracyjnej Ziemi Lubaczowskiej. Lubaczów jest obecnie centrum administracyjnym, gospodarczym i kulturalnym całego regionu, wyrażanie tego poglądu nie umniejsza rangi samorządów poszczególnych gmin.

Rozwój samego miasta będzie w dużej mierze uzależ-

niony od sytuacji gospodarczej kraju, województwa i powiatu. Perspektywiczne kierunki rozwoju Lubaczowa określi opracowywana strategia rozwoju gospodarczego miasta w powiązaniu z pozostałymi gminami i starostwem. Opracowana strategia oprócz nakreślonych kierunków rozwoju poszczególnych działów gospodarki da szansę skorzystania przez samorząd lubaczowski z funduszy przedakcesyjnych przed wejściem kraju do struktur Unii Europejskiej.

Wybrane w ostatnich wyborach Rada Miejska i Zarząd muszą skonsolidować swoją działalność wokół spraw najważniejszych dla społeczeństwa.

Aby osiągnąć zamierzony sukces musi być podjęta praca, wsparta na inwencji, aktywności i determinacji wielu ludzi. Szczególnie jest to ważne w dobie wprowadzanych jednocześnie czterech reform ustrojowych państwa, których ewentualne niepowodzenie wpłynie na funkcjonowanie samorządu i byt mieszkańców Lubaczowa. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że takie zagrożenia istnieją. Żeby zapewnić rozwój gospodarczy, infrastruktury, oświaty, kultury i sportu, ci którzy zasiadają w ławach Rady i Zarządu muszą osiągnąć kompromis między możliwościami budżetu, a wybranymi kierunkami rozwoju, poglądami i interesami ugrupowań tworzących samorząd. Aby odnieść sukces musi być pełna zgoda wokół spraw najważniejszych dla obywateli. Życzylbym sobie, żeby obecna Rada osiągnęła taki stopień porozumienia w działaniach na rzecz społeczeństwa, które reprezentuje jak Rada II kadencji.



W tym roku 1 września minie 60. rocznica napaści Niemiec na Polskę. Armia polska po przeszło miesięcznym oporze uległa ogromnej przewadze: prawie dwukrotnej w ludziach, trzykrotnej w sile ognia, pięciokrotnej w lotnictwie i dziesięciokrotnej w formacjach pancerno-motorowych. Walki w okolicach Lubaczowa były miniaturą wydarzeń wrześniowej kampanii: dwie dywizje z GO „Boruta” - 6 DP i 21 DPG uległy przewadze nieprzyjaciela, a gen. Józef Kustron zyciem przyplacił swoje poświęcenie.

## WRZEŚNIOWE DROGI

O konflikcie z Niemcami mówiono w Lubaczowie od wiosny 1939 r., ale mało kto wierzył w bliski wybuch wojny, a nawet gdy to nastąpiło 1 września - walki toczyły się daleko na zachodzie, a więc i zagrożenie wydawało się odległe, zwłaszcza po 3 września, kiedy radio doniosło o przystąpieniu do wojny Anglii i Francji. Może tylko syreny alarmowe wzbudzały niepokój, ale po dwóch dniach, gdy nic się nie wydarzyło ludzie do nich przywykli. Wojna jawiła się tutaj niemal „sielankowo”, jak odnotował to w kronice parafialnej ówczesny wikary ks. Marian Florków. Tak trwało do 7 września, kiedy w godzinach popołudniowych wojna brutalnie wtargnęła do Lubaczowa: o godz. 3.15 rozpoczął się nalot 6 samolotów na dworzec kolejowy, po chwili atak powtórzyło jeszcze 9 samolotów. Odtąd naloty były regularne: 9-11-12 września. Po ostatnim nalocie do Lubaczowa wkroczyli Niemcy.

Od piątku 15 września, od zachodu, a następnie też od północy dały się słyszeć detonacje pocisków i granatów, potem 16 września również strzały karabinów i broni maszynowej. Jak wspomina Marian Kopf, artysta malarz, wówczas uczeń pilnie obserwujący co się dzieje - „toczyła się regularna bitwa wojsk niemieckich z wojskiem polskim, początkowo gdzieś daleko, potem coraz bliżej, jak Futory i las dachnowski...”. To 21 Dywizja Piechoty Górskiej zwarła się w samotnym boju z Niemcami.

### Kierunek Lwów

W nocy z 13 na 14 września Grupa Operacyjna „Boruta” otrzymała rozkaz szybkiego opanowania rejonu Cieszanów - Oleszyce - Lubaczów, aby zabezpieczyć dla Armii „Kraków” kluczowy węzeł drogowy w marszu na Lwów: 21 DPG miała maszerować na Oleszyce i Lubaczów, a 6 DP na Cieszanów.

Łączne siły 21 DPG gen. Józefa Kustronia liczyły około 3500-4000 ludzi, 47 cekaemów, 18 działek ppanc., 13 dział i 3 czołgi „Vickers”. Rankiem 15 września z lasów Majdan Sieniawski - Cewków dywizja wyruszyła na podstawy wyjściowe do skraju lasów pod Oleszycami i Dachnowem. W sztabie dywizji przypuszczano, że w tym rejonie znajdować się będą jedynie niezbyt silne ubezpieczenia przeciwnika, tymczasem okazało się, że już wie-

czorem 14 września pod Dachnow i Oleszyce dotarła niemiecka 45 dywizja piechoty. Pułk KOP ppłk Wojciecha Wójcika uderzył na Dachnow. Czołowe oddziały pułku zaskoczyły niemiecką kompanię z 130pp akurat przy wydawaniu kawy. Inna nieprzyjacielska kompania, która miała uderzyć od Uszkowiec na skrzydło polskiego natarcia została prawie doszczętnie wybita przez polską piechotę wspartą trzema działami. Po tym przejściowym sukcesie, gdy Niemcy kontynuowali przeciwnatarcie pułk wycofał się na skraj Dachnowa.

Także 4 pułk strzelców podhalańskich ppłk dypl. Bronisława Warzyboka oraz 202 pułk piechoty rez. ppłk Zygmunta Piwnickiego, wychodzące z lasów dzikowskich spotykały się z tężącym oporem Niemców. Prawie na całej długości swego frontu dywizja była w styczności bojowej od Oleszyc i Dachnowa. Generał Józef Kustron nakazał wstrzymać natarcie i przyjąć ugrupowanie obronne. Dowództwo dywizji stanęło na wschodnim skraju Nowego Dzikowa, potem stanowisko dowodzenia, zagrożone przez patrole nieprzyjaciela zostało przeniesione do gajówki Lebidzie, a stąd do Starego Dzikowa. W czasie przemieszczania się sztab dywizji wpadł w zasadzkę: czoło kolumny wraz z oficerem operacyjnym kpt. dypl. W. Wróblewskim wzięli Niemcy do niewoli, kilku podoficerów i kierowców poległo, sam generał został ranny.

Dywizyjny pułk opatrunkowy w szkole w Starym Dzikowie był przepełniony rannymi, pełno rannych mieli także Niemcy w oleszyckiej szkole i w kościele.

Walczące oddziały gen. J. Kustronia nie doczekały się 6 DP, która wskutek przemęczenia żołnierzy wyruszyła na kierunek Cieszanów z opóźnieniem, a 15 września zaległa pod Łukową, tocząc bój o przełamanie z niemiecką 28 DP. W powstałą lukę, która rozdzielała obie dywizje coraz głębiej wchodziły oddziały nieprzyjaciela.

### Śmierć generała

Walki toczyły się przez całą noc z 15 na 16 września w warunkach okrążenia dywizji ze wszystkich stron. W tej sytuacji dowódca dywizji, rano 16 września podjął decyzję wycofania głównych sił do lasów moszczanickich, aby stamtąd połączyć się z Grupą Operacyjną. Sam gene-

rał z resztkami batalionu zbiorczego 3 psp kpt. Józefa Żurka w sile około 200 żołnierzy ruszył marszem obok Koziejówki do lasu na zachód od Ułazowa. Po wyjściu na polanę oddział wpadł w zasadzkę. Według naoczne- go świadka były to ostatnie chwile generała: „Na czele szedł Generał z resztą swego sztabu (trzech oficerów). Na przeciwległym skraju polany ogień trzech cekaemów rzucił nas na ziemię. Generał otrzymał strzał w policzek pod prawym okiem. Karabiny niemieckie grały bez przerwy, nasze odpowiadały z rzadka. Widziałem jak Generał uniósł się jeszcze na rękach (trzymając wisa), jakby chciał się rzucić naprzód, lecz opadł z powrotem. Dwie serie cekaemu usadowiły go na wieki - jedna w krzyż, druga w prawą łopatkę”.

Ciało generała przewieźli Niemcy do Ułazowa i z wojskowymi honorami pochowali obok cerkwi. Według innej wersji - relacje świadków - zgon generała miał nastąpić w Ułazowie.

W bitwie pod Oleszycami (termin z kroniki niemieckiej 45 DP) 21 DPG przez trzy dni zatrzymała na miejscu trzykrotnie silniejszą niemiecką dywizję, związała także walką część 28 DP, odciażając tym samym 6 DP pod Aleksandrowem.

### Uderzenie w Narol

Po nieudanej próbie przebicia się na kierunku Cieszanów - Lubaczów w sztabie połączonych Armii „Kraków” i „Lublin” podjęto decyzję uderzenia na Tomaszów - Bełżec - Rawa Ruska. 6 DP otrzymała zadanie, aby 18 września wykonać przełamujące natarcie na Narol i Bełżec. Około południa dywizja rozpoczęła marsz z lasu Susiec na Narol. Idący w straży przedniej 12 pp ppłk. dypl. Mariana Strażyca natrafił na silny opór pod Paarami, natomiast 3 batalion tego pułku (ppłk Roman Wart) obszedł wieś, rozbił pod Młynkami napotkany oddział niemiecki i wkroczył wieczorem do Narola, z którego Niemcy wycofali się na Bełżec - Tomaszów. Rankiem 19 września weszły do Narola główne siły 6 DP. Tutaj gen. Bernard Mond zrezygnował z kontynuowania marszu na Bełżec, a obrał od razu kierunek na Rawę Ruską - opanowanie tego miasta miało umożliwić, jak sądził, ruch armii na Lwów. Idący w straży przedniej 20 pp po krótkim boju z Niemcami zajął Werchratę. Wkrótce okazało się, że kierunek na Rawę Ruską jest zablokowany przez Niemców,



J. Szpyt, „Wrześniowe drogi”, olej, płótno (zb. Muzeum)

stąd też ruszyło natarcie pancerne na Werchratę. Dowódca dywizji zdał sobie sprawę z tego, że próba przełamania na tym kierunku nie jest już możliwa, dywizja miała już bardzo mało amunicji. W tej sytuacji postanowiono ruszyć do lasów pod Chotylub, przeprowadzić tam reorganizację, pozbyć się taborów, po czym podjąć próbę przedarcia się do granicy węgierskiej. Odwrót dywizji osłaniał w Werchracie 20 pp.

### Kapitulacja

Rano 20 września główne siły 6 DP zatrzymały się ma postój ubezpieczony w lesie na zachód od Podemszczyzny. Tutaj niemiecki parlamentariusz wezwał oddziały do kapitulacji w sytuacji kiedy dywizja została otoczona przez jednostki pancerno-motorowe. Generał B. Mond po odprawie dowódców pułków i batalionów zdecydował się na kapitulację, która nastąpiła około godz. 15 pod Nowym Siołem. W chwili kapitulacji stan dywizji wynosił wprawdzie około 3000 ludzi, ale przemęczonych do granic wytrzymałości, wygłodniałych, pozbawionych amunicji do cekaemów i dział.

W tym samym czasie po załamaniu się ostatniego polskiego natarcia na Tomaszów, gen. Tadeusz Piskor zdecydował się na kapitulację połączonych sił Armii „Kraków” i „Lublin”. Dowódca Armii „Kraków”, gen. Antoni Szylling z kilkoma oficerami sztabu dostał się do niewoli 21 września pod Łowczą.

Zygmunt Kubrak

## Gdy pocztę do Lubaczowa dowożono motocyklem ...

Ciekaw jestem czy jeszcze ktoś pamięta o tym, jak do Lubaczowa dowożono pocztę motocyklem z Tomaszowa Lubelskiego, acz sprawa to stosunkowo nie tak odległa w czasie, a dowiedziałem się o tym całkiem przypadkowo w tym roku.

Wspomnę, iż po przejściu frontu w 1944 r. południowo-wschodnią część obszaru przedwojennego pow. lubaczowskiego traktowali Sowieci jako część składową Związku Sowieckiego, a jego zaś północno-zachodnią część tkwiła znów w strukturach woj. lubelskiego, a ściślej pow. biłgorajskiego i tomaszowskiego, i stąd to zarówno struktury władz samorządowych, jak i posterunki milicji, placówki pocztowe, szkoły i placówki spółdzielcze na tym terenie uruchamiane były w porozumieniu z kompetentnymi organami wyższych instancji w Biłgoraju i w Tomaszowie Lubelskim. Tak było i w Cieszanowie, który był najdalej na południe wysuniętą jednostką administracyjną pow. tomaszowskiego. Miasto było prawie doszczętnie spalone przez Ukraińców. Po przejściu frontu już 27 lipca pierwsza grupa ludności polskiej wróciła z tzw. „uciekiniarki”. 1 sierpnia wybrana została Miejska Rada Narodowa a 7 sierpnia Paweł Lisowski zaczął pełnić obowiązki burmistrza. 15 września uruchomiony został Urząd Poczto-Telekomunikacyjny w Cieszanowie, a 18 września rozpoczęto zajęcia w szkole. 15 października rozpoczęła swą działalność Okręgowa Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa w Cieszanowie i tak, krok po kroku, środowisko ożywiało się, gdy Lubaczów, Oleszyce, Horyniec i inne miejscowości dopiero „mocą” porozumienia zawartego pomiędzy PKWN-em a rządem sowieckim z 14 sierpnia „przekazane” zostały Polsce, a co za tym idzie dopiero po tym terminie ludność polska zaczęła wracać z „ucieczki” z za Sanu na teren południowo-wschodniej części obszaru byłego pow. lubaczowskiego. Zapadła też wówczas decyzja o reaktywowaniu (w obrębie województwa, którego jeszcze nie nazywano „rzeszowskie”) powiatu lubaczowskiego, przy czym jego obszar (w stosunku do obszaru jednostki administracyjnej noszącej taką nazwę przed wojną) uległ pewnym zmianom na odcinku południowo-wschodnim. Starostą pow. lubaczowskiego mianowano Andrzeja Bednarza ze Starego Dzikowa, który w początkowym okresie swego urzędowania „zagospodarowywał” w pierw teren południowo-wschodniej części powiatu, w tym i teren gm. Wielkie Oczy, która przed wojną należała do pow. jaworowskiego. 9 września przeprowadził on wybory do Miejskiej Rady Narodowej w Lubaczowie, a w następnych dniach organizowane były rady w innych miejscowościach. Jurysdykcji jego nie zostały jednak przekazane władze samorządowe w Cieszanowie, Płazowie, Lipsku oraz w Narolu Mieście, które nadal tkwiły w struktu-

rach administracyjnych pow. tomaszowskiego. W Cieszanowie, w kancelarii burmistrza i przy jego obecności, doszło do spotkania starosty tomaszowskiego i starosty lubaczowskiego, z których pierwszy absolutnie nie chciał zrezygnować z jurysdykcji nad wspomnianymi wyżej jednostkami administracyjnymi. Doszło do ostrej wymiany zdań. Ostatecznie zapadła decyzja, że jednostki te przekazane zostaną do pow. lubaczowskiego. Dopiero od tego momentu sukcesywnie przekazywano poszczególne urzędy i różne placówki użyteczności publicznej wraz z przynależną do nich dokumentacją do Lubaczowa. W takich to też okolicznościach Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Lubaczowie przekazano też posterunki milicji na tym terenie, w tym i w Cieszanowie, a wspominał tu o tym marginesowo w związku z tym, iż w krwiobieg literatury przedmiotu wprowadza się bezpodstawne informacje, z których m.in. wynika, iż to dopiero powiatowy komendant milicji w Lubaczowie „zorganizował na terenie powiatu wszystkie posterunki MO”. Sprawa ta jednak domaga się szerszego wyłożenia, a tu chciałbym natomiast podnieść inną kwestię, która według mego odczucia godna jest również szerszej uwagi.

Nadmienię, iż od dłuższego czasu gromadzę wiadomości na temat ukraińskiej akcji zbrojnej pod Zatyłem, gdzie 16 VI 1944 r. żołnierze UPA zatrzymali jadący z Bełżca do Rawy Ruskiej pociąg i wymordowali na miejscu ponad 40 polskich pasażerów, w tym kobiety i dzieci. W związku z tym szukając danych, które by mi pozwoliły uściślić pewne zapisy źródłowe dotarłem w tym roku i do Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego w Tomaszowie Lubelskim, gdzie udostępniona mi została „Kronika Obw[odowego] Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego w Tomaszowie Lubelskim”, która zawiera systematycznie nanoszone zapisy poczynające się od 25 VII 1944 r. Czytając je, ku memu zaskoczeniu, znalazłem w niej interesujące zapisy dotyczące urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych w Narolu, Cieszanowie i w Lubaczowie, oraz agencji pocztowych w Płazowie i w Rudzie Różanieckiej, co godne tu szczególnie uwypuklenia.

Początkowe zapisy w kronice były najprawdopodobniej naniesione w oparciu o wcześniejsze notatki sporządzone odrębnie, przy czym każdorazowe zapisy dziennicze były w niej numerowane. Uwagę moją przykuły cztery notatki, które posiadają nr 16, 19, 32 i 33. Brzmia one następująco:

1. Zapis nr 16: „Dnia 25.10.[19]44 r. - Otrzymano połączenie pocztowe samochodowe z Lublinem, oraz wprowadzono połączenie motocyklowe z Lubaczowem”.
2. Zapis nr 19: „Dnia 20.11.[19]44 r. - Odpadły od tutejszego obwodu upt. Narol i Cieszanów, oraz ag. pt. Płazów i Ruda Różaniecka”.

3. Zapis nr 32: „Dnia 20. [0]2. [19]45 r. ustala komunikacja motocyklowa z Lubaczowem wskutek braku benzyny”.
4. Zapis nr 33: „Dnia 1. [0]3. [19]45 r. zniesiono komunikację samochodową z Lublinem i motocyklową z Lubaczowem, a wprowadzono komunikację kolejową między Lublinem a Bełżcem. Wymiana poczty odbywać ma się w Bełżcu a placówki pt. w Narolu, Płazowie, Cieszanowie i Lubaczowie mają otrzymywać pocztę z Upt. Jarosław”.

Z treści drugiego zapisu niedwuznacznie wynika, iż urzędy pocztowe - telokomunikacyjne w Narolu i w Cieszanowie, oraz agencje pocztowe w Płazowie i w Rudzie Różanieckiej z dniem 20 XI 1944 r. wyłączone zostały z sieci organizacyjnej placówek pocztowo - telekomunikacyjnych działających w obrębie pow. tomaszowskiego, a weszły one w skład takowych struktur na terenie pow. lubaczowskiego i to byłby jeden fakt godny szczególniejszej uwagi. Drugi tyczy zaprzestania przesyłania

motocyklem poczty z Tomaszowa Lubelskiego do Lubaczowa z dniem I III 1945 r. i rozpoczęcie odbierania przesyłek pocztowych na stacji kolejowej w Lubaczowie, które wysyłane były z Jarosławia. Jak w szczegółach rozwiązane zostały dalsze kwestie związane z rozprowadzaniem na terenie powiatu poczty, to oddzielny temat, którym winien się ktoś w szerszym zakresie zająć, acz sprawa to na pewno nie będzie łatwa. Mnie z trudem udało się ustalić, iż przesyłki pocztowe z Cieszanowa do Lubaczowa i odwrotnie przywoził wozem w specjalnej skrzyni obitej blachą Antoni Szajowski, brat Mariana Szajowskiego, który zatrudniony został w Urzędzie Poczto-Telokomunikacyjnym w Lubaczowie, a jak dostarczano pocztę z Lubaczowa do Rudy Różanieckiej, Płazowa i Narola tego już nie udało mi się ustalić. To jednak nie wszystko, bo na uściślenie oczekują dalsze trasy rozprowadzania poczty na terenie powiatu, a zatem jest to temat godny szerszego zainteresowania się.

Stanisław Franciszek Gajerski

## RAPORT WŁADYSŁAWA KOSIA

Przełom kwietnia i maja 1945 roku był dla mieszkańców Europy okresem szczególnym. Kończyła się II wojna światowa. W Polsce większość społeczeństwa przeżywała kolejne rozczarowanie sytuacją w jakiej znalazł się nasz kraj. Narastało poczucie niezawinionej krzywdy oraz przekonanie o zdradzie zachodnich sojuszników. Bez wątplenia koniec zmagani wojennych odbierano jednocześnie jako klęskę ale i jako zwycięstwo. Wiele osób widziało w nowej rzeczywistości kolejną okupację. Dostrzegano mimo wszystko, że zostało odsunięte widmo biologicznej zagłady narodu. Przystępowano do odbudowy swoich siedzib, liczone na niewielką stabilizację.

Niestety nawet tak skromne plany w powiecie lubaczowskim były trudne do zrealizowania. W drugiej połowie 1944 roku rozpoczął się stopniowy powrót mieszkańców. Wielu miało nadzieję, że życie już wkrótce wróci do normy. Nadchodzący 1945 rok miał przynieść upragniony pokój. Jednak niewiele osób w Lubaczowie świętowało koniec wojny. Od 28 marca sytuacja w powiecie przedstawiała się fatalnie. Starosta powiatowy w swym sprawozdaniu pisał wręcz o powstaniu banderowców. Najgorsze miało dopiero nadejść.

Interesujący opis wydarzeń przynosi: „Raport sytuacyjny za czas od dnia 26.04. do dnia 15.05.1945 r.” sporządzony przez Powiatowego Komendanta MO w Lubaczowie Władysława Kosia (Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zespół UW, sygn. 305, s.102). 23 kwietnia 1945 roku zdezerterował 2 Samodzielny Batalion Operacyjny stacjonujący w Lubaczowie. Według Komendanta MO „W mieście urzędy częściowo nieczynne (...) Majątek wojskowy w koszarach został całkowicie rozgrabiony. Komendant miasta st.l. ACz Zabłocki, grupa żołnierzy i Milicja Obywatelska stara się opanować panikę”. Wiele przerażonych rodzin przygotowywało się do ponownej ucieczki za San. Wokół Lubaczowa płonęły wsie. Kolejne dni nie przyniosły poprawy. „Dnia 27. 04. br. na dziedzińcu więziennym, nad którym opiekę sprawował Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wykryła ludność ukraińska zwłoki 8 osobników, mężczyzn, którzy zostali w okresie od 10 do 20 dni rozstrzelani lub pomordowani”. Ukraińcy, którzy oczekiwali na stacjach kolejowych na transport do ZSRR masowo powracali do swoich domów lub uciekali do lasów. Pod datą 29 kwietnia 1945 roku Władysław Koś z ulgą zanotował „zdołano całkowicie sytuację opanować”.

Niestety następne dni przyniosły nowe rozczarowania. „Dnia 30.04.1945 r. (...) w godzinach popołudniowych dokonano napadu na Spółdzielnię „Rolnik”, gdzie zrabowano większą sumę pieniędzy. (...) 7. 05. 1945 uzbrojeni bandyci dokonali powtórnego napadu na Urząd Skarbowy i Spółdzielnię „Rolnik”, gdzie łupem złodziei padła gotówka w wysokości 230 000 zł”. Tego samego dnia ostrzelano na drodze Cieszanów - Gorajec samochód z żołnierzami

c.d. na str. 6

c.d. ze str. 5

Armii Czerwonej, sześciu zostało zabitych. 9 maja zarządzono godzinę milicyjną od 22 do 3 nad ranem. Nakazano zwrot broni i amunicji zrabowanej w koszarach. Jednocześnie Komenda MO próbowała ustalić stan faktyczny w podległych jej jednostkach (stan osobowy, ilość broni i amunicji, sporządzano wykazy dezertersów, którzy wraz z wojskiem zbiegli do lasu). 12 maja 1945 roku przybyła do Lubaczowa kolejna grupa wojsk radzieckich z kpt. Włostowem na czele. Władysław Koś w swym raporcie stwierdza: „*Sympatie Wojennego Komendanta miasta i nieznajomość stosunków miejscowych wyraźnie stała po stronie Ukraińców. Niesprawiedliwe wyroki orzekające zwrot bydła krzywdziły z jednej strony Polaków, z drugiej zaś strony podniecały Ukraińców do bezczelnej prowokacji, której nie można było żadnym sposobem powstrzymać. Dzięki zrozumieniu znajomości stosunków oraz życzliwemu ustosunkowaniu przewodniczącego Ukraińskiej Komisji Przesiedleńczej ob. Pyłypaja, który interweniował u Komendanta Wojennego, stan wrzenia ustąpił i powaga pracy tak Starostwa, jak i Milicji została znów przywrócona*”.

Na przełomie kwietnia i maja 1945 roku dochodziło kilkakrotnie do zmian na stanowisku komendanta MO. Do 30 kwietnia obowiązki sprawował Władysław Koś, następnie Maksymilian Dziwota. Od dnia 1 maja do 8 maja władzę przekazano st. sierżantowi Mikołajowi Pomorskiemu. 8 maja Wł. Koś po raz kolejny został p.o. Komandanta MO.

Siedem dni później Wł. Koś mógł zaprezentować w swym raporcie urzędowy optymizm pisząc o poczynionych przez siebie krokach (np. godzina milicyjna, ustalenie stanu osobowego MO i liczby dezertersów). Według niego sytuacja w powiecie była opanowana, a bezpieczeństwo ludności zapewnione. Na spokój mieszkańcy powiatu musieli czekać jeszcze trzy lata.

Wojciech Waszczak

## CIEKAWOSTKI HISTORYCZNE

### ANGIELSKI DESANT

„*W nocy z 14 na 15 maja 1951 r. angielski samolot dalekiego zasięgu przekroczył powietrzną granicę Polski i około godziny 24 dokonał zrzutu spadochronowego na polanę w lasach sieniawskich, niedaleko wsi Dzików i Cewków, powiat Lubaczów, województwo Rzeszów. W skład desantu wchodziło czterech kurierów OUN - B - agentów wywiadu brytyjskiego*”.

Być może Anglicy naprawdę wierzyli, że to będzie niespodzianka - polskie służby „bezpieki” były uprzedzone o planowanej przez wywiad brytyjski wizycie spadochroniarzy.

Piętnastego maja na polach wsi Cewków, trzysta metrów od pierwszych zabudowań, grupa operacyjna złożona z pracowników UB, MO, WOP znalazła worek spadochronowy, w którym znajdowała się radiostacja nadawczo-odbiorcza. Wieczorem, tego samego dnia pułk KBW z Rzeszowa otoczył rejon zrzutu i rozpoczął poszukiwania, które trwały do 21 maja.

O godz. 9.00 grupa KBW natknęła się na trzech uzbrojonych kurierów, których zabito w wyniku walki. Po stronie KBW był jeden zabity i pięciu rannych. W skład zlikwidowanej grupy wchodził: ps. Hnat, Jurko - Bobi i Czaja. Ponadto z grupą został zrzucony były kurier z Polski do Niemiec zachodnich - Sokół, który po wylądowaniu udał się do Jarosławia i ze względu na likwidację desantu, do lasu nie wrócił. Przy spadochroniarzach znaleziono trzy automaty typu sten, trzy pistolety lama, jeden mikroaparat fotograficzny, radiostację, trzydzieści tysięcy złotych, kod radiowy i śpiwory.

Opracowano na podstawie:

*Henryk Piecuch, Tajna historia Polski - Akcje specjalne, Warszawa 1996 r.*

Józef Dobrowolski

Rozmowa z Panem inż. mgr JÓZEFEM MICHAŁIKIEM starostą powiatu lubaczowskiego.

## LUBACZÓW POWIATEM

- Po 23 latach funkcjonowania Rejonu mieszkańcy ziemi lubaczowskiej z zadowoleniem akceptowali powrót administracji powiatowej - ożyły nadzieje na rozwój kulturalny i gospodarczy zaniedbanego makroregionu. Panie Starosto, mieszkańcy oczekują na ożywienie gospodarcze w powiecie. Czy Powiatowa Rada Narodowa, samorządy miast i gmin, posiadają realne i perspektywiczne programy działania?

- Powiatowa Rada Narodowa przyjęła roczny program działania, w którym ujęto najważniejsze zadania społeczno-gospodarcze. Komisje Rady, których jest siedem, posiadają także plany pracy. Rada Powiatu działa w perspektywie roku 1999, a wypracowane decyzje, programy mają dalszą perspektywę wieloletnią, na okres trwania kadencji, np. program modernizacji i budowy dróg powiatowych, sprawy rozwoju oświaty ponadpodstawowej w powiecie oraz realny program opracowany w oparciu o gminy, obejmujący strategię rozwoju gospodarczego powiatu.

- Wszystkie poczynania gospodarcze, społeczne i kulturowe związane są z finansami. Jakimi kwotami dysponuje budżet powiatu na realizację niezbędnych zadań, zważywszy, że z każdym rokiem stwierdzamy wzrost wydatków, a dochody gmin maleją?

- Budżet powiatu to ponad 30 mln zł. Jak wszystkim powszechnie wiadomo budżety powiatów ziemskich są niedoinwestowane. Podobnie jest i u nas, a zgłoszone minimum niezbędnych wydatków w powiecie to kwota ponad 50 mln zł. Wynika więc z tego, że potrzeba jeszcze ponad 20 mln zł, aby powiat normalnie funkcjonował.

Największy problem i zagrożenie dla powiatu stanowi brak 512 tys. zł na utrzymanie Muzeum. Jest to tym bardziej dotkliwie, że kwota ta była deklarowana do sfinansowania, a odpowiedzi jakie uzyskaliśmy od Rządu w tej sprawie są niepomysłne. Kwoty na inne brakujące zadania, chociażby na oświatę, kulturę, sport, służbę zdrowia (inwestycja centralna), opiekę społeczną, stanowią poważną sumę środków, które powinny być do dyspozycji powiatu, a niestety nie ma ich.

- Jak kształtowała się sytuacja społeczno-gospodarcza, gdy rejon lubaczowski należał przez długie lata do woj. przemyskiego? Jakie są perspektywy pomocy i współdziałania z woj. podkarpackim?

- Sądzę, że w trakcie 23-letniego istnienia woj. przemyskiego władze skupiały się głównie na rozwiązaniach umacniających status miasta Przemyśla jako województwa. Niektóre działania były wymuszone na władzach wojewódzkich, jak chociażby budowa szpitala w Lubaczowie. Niewiele było in-



nych działań, niemniej jednak na uwagę zasługuje okres pracy wojewody Ciupińskiego, który interesował się problematyką gospodarczą powiatu. Mogę stwierdzić, że inne działania na rzecz rozwoju tego terenu były hamowane, a przykładem tego jest sprawa budowy przejścia granicznego w Budomierzu, czy budowa dróg dojazdowych na teren powiatu lubaczowskiego ze strony Przeworska, Tomaszowa L. czy Jarosławia.

Liczmy, że władze woj. podkarpackiego będą stosować inną i korzystniejszą politykę, jak tego dowodzą pierwsze działania, podjęte w sprawie rozwoju naszego powiatu. Władze wojewódzkie na czele z Wojewodą P. Sieczkosiem akceptują nasze starania w zakresie wyrównania szans. Pozytywnie odnoszą się do budowy przejścia granicznego w Budomierzu. Sądzę, że prace projektowe ruszą już w roku 2000.

- Jednym z głównych problemów gmin i mieszkańców, to rolnictwo, jego niedofinansowanie i nierentowność. Jakie są zatem realne szanse ożywienia tego podstawowego działu gospodarki w powiecie?

- Rolnictwo na terenie powiatu lubaczowskiego jest nieco inne niż w pozostałych powiatach. Prawie połowa gruntów była we władaniu państwa. Dziś jest to i atut i kłopot. Atut, bo ziemia scalona - kłopot, bo nie ma właścicieli, są tylko dzierżawcy, którzy nie zawsze właściwie użytkują grunty, dewastacji ulegają obiekty i cała infrastruktura po byłych PGR-ach. Sądzę, że przyczyną upadku rolnictwa indywidualnego jest głównie nieopłacalność produkcji. Ożywienie w rolnictwie było zauważalne w latach 1994-96, kiedy poprawiła się koniunktura na produkcję rolną. Dziś, niestety muszę stwierdzić, że lata 1997-99 cechuje ciągły spadek opłacalności produkcji rolnej. Bez zmiany polityki rolnej w Polsce, określenie perspektyw rozwoju w rolnictwie jest ryzykowne.

- Jesteśmy powiatem przygranicznym. Od kilku lat rozwijane są różne kierunki współpracy z Tostedt, Rawą Ruską i Jaworowem na Ukrainie, a na otwarcie przejścia granicznego w Budomierzu wciąż czekają mieszkańcy. Otwarcie przejścia granicznego umożliwiłoby rozwój wymiany towarowej i kulturalnej.

- Współpraca z Rawą Ruską i Jaworowem daje możliwość wzajemnych korzyści dla społeczności przygranicznych. Od dłuższego czasu trwają starania o otwarcie przejścia granicznego w Budomierzu. Współpraca z partnerem niemieckim to inny wymiar, który pozwala wzbogacić nasze doświadczenia w zakresie funkcjonowania nowoczesnej gospodarki

c.d. na str. 8

c.d. ze str. 7

*i struktur samorządowych. Miasto Tostedt i Lubaczów to wieloletni i wypróbowani partnerzy.*

- Czy powiat lubaczowski przystąpił do Związku Powiatów Polskich?

- Powiat lubaczowski przystąpił do tego związku. Sądzę, że ta organizacja potrafi wyartykułować swoje potrzeby w negocjacjach ze stroną rządową. Dziś widać wyraźnie, że pojedyncze starania powiatów skazane są na niepowodzenie. Na liczne wystąpienia powiatu lubaczowskiego w zakresie potrzeb finansowych z tytułu niedoszacowania budżetów brak jest pozytywnych odpowiedzi władz wojewódzkich i rządowych. Jestem przekonany, że takie działanie wobec dużej reprezentacji powiatów będzie niemożliwe. Przez Związek Powiatów będzie można też promować nasz powiat.

- Według danych KP Policji spada liczba popełnionych przestępstw w powiecie. Jak Pan ocenia współpracę z Policją?

- Policja w powiecie lubaczowskim rzeczywiście należy do najlepszych w woj. podkarpackim. Osobiście wysoko oceniam jej pracę. Nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej.

- Aktualnie pełni Pan z wyboru funkcję Prezesa Zarządu Powiatowego PSL oraz OSP. To zaszczyt, ale też i obowią-

zek. PSL i OSP na tym terenie posiadają trwałe tradycje, które winny być kontynuowane i rozwijane, a nie kłótnie i spory ideologiczne, tak przynajmniej uważają nie tylko działacze-społecznicy, ale większość mieszkańców.

- *Moje funkcje społeczne, prezesa PSL w Zarządzie Powiatu i OSP dają możliwość tworzenia klimatu do współpracy wszystkich, którym zależy na rozwoju tego makroregionu. Jestem przekonany, że wielu ludzi i społeczników cechuje podobny sposób myślenia. Spory i podziały ideologiczne przynoszą tylko destrukcję w działaniu. Biednych regionów nie stać na to, aby się kłócić o drobiazgi i całą energię kierować na zwalczanie przeciwnika. Nie przynosi to żadnych efektów i w dłuższej perspektywie zawsze kończy się porażką tych, którzy w tym uczestniczą.*

*Przepraszam, że nie na wszystkie pytania udzieliłem wyczerpujących odpowiedzi. Mam nadzieję, że nadarzy się jeszcze okazja, by szerzej poinformować naszą społeczność nad czym pracujemy. Zresztą czynię to na licznych spotkaniach w powiecie.*

- Dziękuję za rozmowę.

*Roman Ogryzło*

Lubaczów, 14.05.1999 r.

Od ponad stu lat św. Florian patronuje lubaczowskim strażakom. Kult św. Floriana zaczął się upowszechniać po 1528 r., kiedy pożar strawił cały Kleparz - dzielnicę Krakowa, gdzie ocalał jedynie kościół z relikwiami świętego. Od tego czasu św. Florian jest patronem od ognia.

Pierwsze ochotnicze straże pożarne zaczęły się organizować w drugiej połowie XIX w.: w Lubaczowie w 1873r., w Cieszanowie - 1879 r., w Narolu - 1882 r. i w Oleszycach - 1885 r. Na przełomie XIX i XX w. rozpoczął się także rozwój wiejskich OSP po przełamaniu rozlicznych uprzedzeń obyczajowych. Na wsi panowało przekonanie, że pożar był zrzędzeniem opatrności, a ognia wzniesionego od pioruna nie należało gasić. Wszędzie tam, gdzie były te wątpliwości, po kilku ugaszonych pożarach strażacy zyskali sobie autorytet i szacunek. Przynależność do OSP była zaszczytem. Do straży należała miejscowa elita, jak np. w Narolu, pierwszym naczelnikiem był książę Julian Puzyna, a jego zastępcą kierownik szkoły August Mussakowski. Oddziały strażackie występujące w mundurach i pod sztandarami z okazji różnych uroczystości kościelnych i narodowych rozbudzały ducha patriotycznego w społeczeństwie. W doborze mundurów widoczne było nawiązywanie do tradycji narodowej, na ile było to możliwe w warunkach autonomii galicyjskiej: wyłogi mundurów były pąsowe, na czapkach i hełmach pojawił się srebrny sokół w locie, który przypominał godło Rzeczypospolitej. Faktycznie był to swego rodzaju kamuflaż - „orzełek pod nazwą sokoła”, jak mówili strażacy z Narola. Do narodowej symboliki należała także opaska na rękaw w kolorze biało-czerwonym.

## Pod znakiem św. Floriana



Sikawka czterokołowa OSP w Narolu (zb. Muzeum)



Po odzyskaniu niepodległości ochotnicze straże pożarne pełniły ważną rolę społeczną i kulturalną. W strażackich remizach odbywały się uroczystości narodowe, przedstawienia teatralne i inne imprezy kulturalno-artystyczne, a także zabawy, z których dochód przeznaczano na wyposażenie OSP. Zasadniczym zadaniem statutowym straży była walka z pożarami. OSP były zorganizowane we wszystkich miastach i miasteczkach oraz większych wsiach. W 1935 r. w powiecie lubaczowskim działało ogółem 39 OSP. Do walki z ogniem straże były wyposażone w sikawki ręczne: czterokołowe, dwukołowe i przenośne. OSP posiadały przeciętnie 1-2 sikawki ręczne, przynajmniej 1 beczkowóz oraz 2-3 mniejsze beczki na wodę. Stosunkowo najlepiej była wyposażona OSP w Lubaczowie. Władze miejskie, pamiętne skutków tragicznych pożarów z lat 1899 i 1904, kiedy spłonął cały rynek i przyległe ulice, nie skąpiły złotych z kasy miejskiej na pożarnictwo. W 1933 r. lubaczowska OSP dysponowała sikawką motorową „Leopolja” o dużej wydajności, ponadto posiadała jeszcze trzy sikawki ręczne, dwa beczkowozy dębowe, jeden żelazny, cztery prądownice, drabinę Szczerbowskiego i inny sprzęt. Przed wybuchem wojny straż pożarna otrzymała też samochód pogotowia ogniowego.

Po II wojnie światowej do połowy lat 50. OSP posługiwały się tradycyjnym sprzętem do walki z pożarami. Jedynie w Lubaczowie w 1948 r. zakupiono motopompę „Kerr” oraz samochód ciężarowy „Fordson” (dary UNRRA dla Polski). Od połowy lat 50. OSP zaczęły otrzymywać coraz bardziej nowoczesny sprzęt i wyposażenie techniczne. Tradycyjnie najlepsze wyposażenie posiadała straż lubaczowska - od 1962 r. Zawodowa Straż Pożarna. Na początku lat 70. motopompy znalazły się na wyposażeniu 50 OSP terenowych i 25 OSP zakładowych. Ponadto było 12 jednostek typu „S”. Nowoczesny sprzęt umożliwił skuteczną walkę z pożarami. Istotne znaczenie miała także działalność prewencyjna, a zwłaszcza zlikwidowanie jednego z głównych źródeł pożarów, jakimi były budynki kryte słomianą strzechą. W samym Lubaczowie w 1950 r. było 171 budynków mieszkalnych i gospodarczych o słomianym przykryciu dachowym. Powiat lubaczowski należał pod tym względem do najbardziej zagrożonych powiatów Rzeszowszczyzny. W latach 70. zmalała obawa przed czerwonym kurem, jedną z dotkliwych plag, przed którą błagano w suplice: „*Od powietrza, głodu, ognia i wojny - wybaw nas Panie!*”

\*\*\*

W maju z okazji Dnia Strażaka w Muzeum w Lubaczowie została otwarta wystawa poświęcona dziejom OSP w powiecie lubaczowskim. Wystawa ilustruje kilka zasadniczych wątków z bogatej tradycji straży pożarnych, jak: symbolika i umundurowanie, wyposażenie i uzbrojenie OSP, skutki pożarów. Uwagę zwracają ręczne sikawki, elementy osobistego uzbrojenia, jak hełmy, pasy, toporki, a przede wszystkim przedwojenny sztandar narolskiej OSP, powszechnie szanowany, pod którym każdy strażak „dla dobra społeczeństwa służy”, jak czytamy w poźółkłym regulaminie.

Zygmunt Kubrak

## LUBACZOWSKIE POCZTÓWKI

Od 1870 r. ukazują się kartki pocztowe z widokami miast, zabytków, kościołów i pałaców, a także prezentujące ludność oraz stroje ludowe licznych regionów monarchii austro-węgierskiej.

W Muzeum w Lubaczowie zgromadzono kolekcję 60 pocztówek poświęconych miastu oraz kilka z okolicznych miejscowości. Najwcześniejsze znane lubaczowskie wydawnictwa pochodzą z ostatnich lat XIX w. Stanowią

c.d. na str. 10



Uroczystość patriotyczna, ok. 1930 r. (zb. Muzeum) c.d. ze str. 5

c.d. ze str. 9

one fotograficzną dokumentację stanu zniszczeń po pożarze, który wybuchł 28 września 1898 r. i obrócił w zgliszczu prawie cały rynek z przylegającymi do niego ulicami. W dobie autonomii galicyjskiej pocztówki wydawane były przeważnie w celach reklamowych i komercyjnych przez lokalnych przedsiębiorców. Zamówienia powierzano profesjonalnym pracownikom fotograficznym np. H. Herbst & E. Tanzer we Lwowie, E. Tanzer w Jarosławiu, Zakładowi Hegedusa we Lwowie. Przykładem edycji o charakterze reklamowym jest wydana „nakładem z handlu F. Friedricha w Cieszanowie” kartka z widokiem jego sklepu. Podobne przedsięwzięcie podjął w 1904 r. fotograf Juliusz Czora z Oleszyc, wprowadzając na rynek kartkę pocztową z widokiem cerkwi. Wydawcami lubaczowskich pocztówek byli w tym okresie: Dawid Herzberg, Jakób Herzberg, Schulim Riss, M. Kozorys, M. Klausner, M. Glugsmann, M. Wołoski, J. Ablewicz, Sische Straasberg.



Pocztówka. Lubaczów. Rynek (zb. Muzeum)

- rok 1927 r. *„Serdeczne pozdrowienia z Lubaczowa, w którym bawię się doskonale, używając wszelkich przyjemności wiejskich i miejskich.”*

W niepodległej Polsce w 1926 r. ukazała się seria pocztówek Lubaczowa, wydana przez hurtownię tytoniu Franciszka Mazurkiewicza, burmistrza miasta w latach 1929-1939. W okresie PRL-u prywatnych wydawców zastąpiły zakłady państwowe np.: Biuro Wydawniczo - Propagandowe RSW Prasa Książka Ruch, a następnie Krajowa Agencja Wydawnicza. Po 1989 roku nastąpiła dłuższa przerwa w wydawaniu lubaczowskich pocztówek. Problem braku na rynku kart pocztowych z widokami Lubaczowa próbowała rozwiązać Fundacja im. Jana Pawła II, podejmując emisję w 1991 r. przed wizytą Ojca Świętego. Z kolejną inicjatywą wystąpiło Muzeum w Lubaczowie, wydając w 1997 r. kartki świąteczne. W tym samym czasie systematyczną działalność wydawniczą podjął Rejonowy Urząd Pocztowy w Przemyślu.

Na widokówkach z muzealnej kolekcji prezentowane są gmachy użyteczności publicznej, osiedla oraz panoramy miasta. Najczęściej fotografowano rynek, główny plac miejski, ośrodek życia gospodarczego i społecznego, miejsce zebrań i świętowania uroczystości. Zachowały się zdjęcia, na których utrwalono uroczystości miejskie, takie jak obchody święta 11 listopada, pogrzeb J. Piłsudskiego, przemówienie burmistrza Mazurkiewicza przed ratuszem, zjazd ludowców, strażaków itp. W latach dwudziestych XX w. na rynku posadzono drzewa, które zmieniły z czasem charakter tego miejsca na bardziej rekreacyjny, a życie publiczne usunęły poza centrum miasta. Czy obecna rzeczywistość była zaplanowana przez inicjatorów nasadzeń? Pytanie to najczęściej nasuwa się przy przeglądaniu materiału ikonograficznego, prezentującego zmiany w wyglądzie Lubaczowa na przestrzeni lat.

Zenon Swatek



Uroczystość ku czci Marszałka J. Piłsudskiego, 18 maja 1935 r.

Oprócz unikalnego materiału ikonograficznego, na kartach możemy spotkać zapisy informujące o wydarzeniach historycznych, mieszkańcach, obyczajach i życiu codziennym ludności:

- rok 1912 *„Kochani Rodzice! Jestem dziś w Lubaczowie na wycieczce. Skupujemy różne delikatesy, szwarc mydło i powidło... Przywiozę masło i ser od mazura (rolnika - przyp. autora) ale niewiele tylko świeże.”*
- luty 1915 r. *„Tak przedstawia się rynek lubaczowski w czasie spokoju. Teraz wszystko zniszczone, na rynku studnia, a z kamienic i ratusza kupa gruzów.”*
- 23 maja 1916 r. *„Draha Mati!...zasilam pohled z Lubaczova jak kdysu vypadal!” - pisał G. Sasek, Inf. Reg. No 90 II Komp. (II Kompania 90 pułku piechoty przyp. autora)*
- 1926 r. *„Panno Zusi! Za przyjemno - miłą karteczkę rączki całuję...”*

## MATEJKO

Gdzieś w Polsce nazywają go „Matejko”. Tak mówią o nim wszędzie, gdzie restaurował polichromie kościołów i klasztorów - w Przemyślu, Radecznicy, Opatowie - ... Matejko zawędrował też do Petersburga. Widziano go, jak wysoko przylepiony do sklepienia przywracał życiu dzieła dawnych mistrzów.

Ów Matejko to lubaczowianin, konserwator dzieł sztuki - Jerzy Plucha. Niczym autentyczny mistrz uprawia malarstwo historyczne. Urzeka go świat zbroi, husarskich skrzydeł, świat Sienkiewicza i Hoffmana.

Kiedyś malował kopie dzieł strarych mistrzów, z podziwu dla ich mistrzowskiego warsztatu i doskonałości własnego. Potem przyszła fascynacja sztuką abstrakcji, malarstwem materii. Rezultatem tych zainteresowań były wystawy w Lubaczowie, Jarosławiu, Przemyślu... Tostedt. Dziś powrócił do warsztatu malarza realisty, materii płótna i farby. Urzeczony sztuką baroku maluje nastrojowe, pełne światła martwe natury, kompozycje, w których można odnaleźć ślady dawnych mitologii i alegorii.



J. Plucha, „Husarz”, olej, płótno (zb. Muzeum)

Do intymnego świata sztuki Jerzego Pluchy zaprasza wystawa zorganizowana przez Miejski Ośrodek Kultury w Lubaczowie. Wystawy dzieł mistrza „Matejki” nie można pominąć. Trzeba je zobaczyć.

Barbara Kubrak

## Ogniem i mieczem w Lubaczowie



J. Szpyt, „Tatar”, olej, płótno (zb. Muzeum)

Największa produkcja polskiego kina, film Jerzego Hoffmana „Ogniem i mieczem”, oparty na pierwszej części Trylogii Henryka Sienkiewicza, w dniach 11-17 czerwca br. zagości w lubaczowskim kinie „Melodia”, działającym przy Miejskim Ośrodku Kultury.

Perfekcyjnie zrealizowane dzieło filmowe zyskało już sobie ogromną widownię, liczoną w milionach widzów. Na pewno nikogo z mieszkańców Lubaczowa i okolic nie trzeba więc namawiać do odwiedzenia kina.

Wspaniała epoka połowy XVII wieku, w której Rzeczypospolita stała u szczytu swej potęgi, odmalowana została niezwykle barwnie. Burza na Kresach, która na przełomie października i listopada 1648 r. ogarnęła także ziemię lubaczowską, złamała jednak świetność państwa i skłóciła dwa pobratymcze narody. Krótkowzroczność ówczesnych polityków i wynikające z tego niekorzystne skutki zarówno dla jednej, jak i drugiej strony, stanowią poważną przestrożę, skierowaną przez Jerzego Hoffmana do współczesnych Polaków i Ukraińców.

Jednocześnie historia Jana i Heleny, na drodze którym stanął dumny Kozak, opowiedziana z wielkim uczuciem i ciepłem, chwyta za serce. Dodana do tego szczypta humoru w rubasznym stylu Jana Onufrego Zagłoby, gwarantuje przednią zabawę.

Należy tylko żalować, że film jest tak krótki...

J.M.

## Z przewodnikiem na szlaku

*Miało się ku zachodowi, gdy spora grupa konnych wylonila się z lasu. Przed nimi trakt zbiegał się do położonej w dolinie osady. - To już Horyniec jaśnie wielmożby panie hetmanie, rzekł przewodnik. - Tak, tak poznaję, do domu już blisko, ale tu w dworku na noc staniemy.*



rys. J. Burek. Kaplica w Nowinach Horynieckich

w opracowania ks. Mariusza Leszczyńskiego - „Kaplica Matki Boskiej w Nowinach Horynieckich” oraz „Śladami św. Brata Alberta i bł. Siostry Bernardyny po Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej”. Równie dobre są foldery wydane przez Zespół Parków Krajobrazowych. Zdobyte informacje pomogą lepiej przeżyć spotkanie z tym uroczym i tchnącym dziwną mocą małym, leśnym „ Lourdes”. Do kaplicy możemy dotrzeć różnymi trasami. Wybierzmy jednak trasę zwaną „Dydaktyczną ścieżką przyrodniczo-kulturową”. Jest dobrze oznakowana i opisana. Rozpoczyna się w centrum Horyńca (park), by dotrzeć do klasztoru, a dalej przez piękny las do Nowin. Wspomniana ścieżka pokrywa się w pewnej części ze szlakiem turystycznym „św. Brata Alberta” (zielony). Istnieje duże prawdopodobieństwo, że kaplicę z „cudownymi źródłami” - od dawna miejsce kultu maryjnego, odwiedzał św. Brat Albert, wędrując wraz z braćmi na msze święte do kościoła w Horyńcu. Tędy, jak wskazują stare mapy, wiodły drogi łączące ich pustelnię leżącą pod Monastylem z Horyńcem.

Posiadaczom przewodnika „Polska egzotyczna” (autorowi także) zwracam uwagę na wyraźne błędy dotyczące opisu Nowin. Na skraju wsi stoi murowana kapliczka, jest jednak poświęcona św. Janowi Nepomucenowi i rzeźba tego świętego zdobi jego wnętrze, a nie obraz św. Antoniego, i nie tu odbywają się odpusty ku jego czci. Wspomniane odpusty (13 czerwca) mają miejsce w dolinie wśród lasów przy kaplicach Matki Boskiej i św. Antoniego. Wokół nich wypływa kilka źródeł i nie są to „silne źródła siarczane”, jak sugeruje autor przewodnika. Takie i poważniejsze przekłamania znajdujące się w przewodnikach zdarzają się tym autorom, którzy zapominają, że w Lubaczowie istnieje placówka muzealna gromadząca nie tylko eksponaty, ale też z racji działalności naukowo-badawczej, bogatą literaturę o regionie. Efektem tej działalności są też publikacje w prasie regionalnej, rocznikach i innych wydawnictwach. To ku uwadze przyszłych autorów, a także wszystkich, którzy pragną wzbogacić swoją wiedzę. Publikacje te będą najlepszymi przewodnikami na szlakach wędrówek.

Do zobaczenia na szlaku!

Janusz Burek

## I w tym małym zakątku Polski też grają i śpiewają

Do niewielkiego Lubaczowa, miasta zagubionego na wschodnich rubieżach Polski w 1973 r. trafił młody ksiądz Jerzy Gliszczyński - duchowny z duszą artysty. W 1976 r. z jego inicjatywy powstał Zespół Orkiestry Dętej, który w czasie uroczystości kościelnych grał pieśni i kolędy. Trzonem Zespołu byli wówczas: Władysław Bem, Janusz Siarkowski, Władysław Wójtowicz, Marian Karkos, Adam Kowal, Sylwester Seweryn, Piotr Tabaczek. Najmłodszy w tym gronie, 14-letni Piotr Tabaczek był uczniem Państwowej Szkoły Muzycznej w Lubaczowie.



Orkiestra dęta przed budynkiem Szkoły Muzycznej

Po przeniesieniu ks. Jerzego z Lubaczowa, zespół jakby się zagubił, zabrakło patrona, który inicjował, zachęcał, pomagał. Orkiestra zamilkła na dwa lata, by znów ożyć, gdy w zespole zagrali Marian Świech, Piotr Tabaczek - już nauczyciel szkoły muzycznej, a także absolwenci tej szkoły, jak Tomasz Soboń, Piotr Kaczor i inni. Potem znów nastąpił kryzys w działalności orkiestry. Dopiero bardziej szczęśliwe okazały się lata 1987-1990, kiedy zespół okrzepl, rozrósł się, bo wstępował do orkiestry nie tylko absolwenci szkoły muzycznej, ale także członkowie, na co dzień ludzie różnych profesji, których łączyła wspólna pasja muzykowania.

W zespole grają nauczyciele, jak Marian Świech i Ryszard Baran, pracownicy umysłowi, jak Krzysztof Pieróg (Urząd Miejski) i Bogusław Sanok (PKP), Ryszard Sroczyk (pracownik ZMB). Charakterystyczne dla orkiestry dętej są tradycje i związki pokoleniowe, które cementują zespół: grają obok siebie ojcowie z synami, jak Adam i Jacek Sikorowie, Andrzej i Marek Nienajadło, Piotr i Jan Tabaczkowie.

Orkiestrę prowadzi Piotr Tabaczek, nauczyciel szkoły muzycznej, saksofonista, który umie zjednać sobie członków zespołu, posiada wrodzone zdolności i wie, co chce osiągnąć. Nikt nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia, grają dla samego muzykowania i satysfakcji, że dają tak wiele z siebie dla lubaczowskiej społeczności.

Orkiestra znajduje oparcie w dyrekcji Państwowej Szkoły Muzycznej, która dba o odpowiednie warunki pracy dla zespołu, dąży do jego poszerzenia i kształcenia następców, słowem - pragnie otworzyć drzwi dla wszystkich, którym zależy na rozwijaniu swoich uzdolnień. Zespół znajduje też życzliwe wsparcie Urzędu Miejskiego, Starostwa Powiatowego i Domu Kultury, bo orkiestra godnie reprezentuje i promuje Lubaczów; występuje na uroczystościach kościelnych i patriotycznych, dostąpiła też zaszczytu koncertowania z okazji wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II. Sponsorem orkiestry jest także Huta Szkła w Jarosławiu.

W Lubaczowie gra i śpiewa także Kapela Podwórkowa. Ojcem tego zespołu jest Marian Świech - skrzętny zbieracz przyspiewek folklorystycznych, duszą zaś Tadeusz Zawitkowski, który bawi i porywa każdego. Kapela musi się podobać także i dlatego, że jej granie i śpiewanie rodzi się z autentycznych przyspiewek ludowych i melodii lwowskich. Kapelę cenią sobie w Tostedt, gdzie w czasie koncertu znikają bariery językowe, obyczajowe, jest tylko wspólne przeżywanie i wspólna zabawa.

Józef Czajkowski

## KOMU MIESZKANIE

Bloki osiedli Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie zaczynają dominować w panoramie miasta. Rzucają się w oczy każdemu, ale nie każdy wie, że mieszka w tych blokach prawie 4500 osób, czyli co trzeci Lubaczowianin. W sumie spółdzielnia eksploatuje 1858 mieszkań, najwięcej w Lubaczowie, a także немало w Cieszanowie, Oleszycach i Narolu.

Spółdzielnia stawia na nowoczesność: w tym roku oddano do użytku nowoczesny blok mieszkalny w Lubaczowie (20 mieszkań o wysokim standardzie), trwają koń-

cowe prace przy zautomatyzowanej kotłowni gazowej w Narolu, w fazie projektowania są następne kotłownie gazowe we wszystkich osiedlach.

Spółdzielnia nie zaniedbuje też starzejących się mieszkań: w tym roku będą prowadzone remonty dachów o łącznej powierzchni 6000m<sup>2</sup>, 600 okien otrzyma nową stolarkę, a 50 klatek schodowych malowane ściany.

SĄ JESZCZE WOLNE MIESZKANIA - nowe, jak też z odzysku. Cieszy to, że Spółdzielnia ma ofertę dla mieszkańców, niepokoi, że nie ma nabywców w zubożałym społeczeństwie.

Edward Drozda

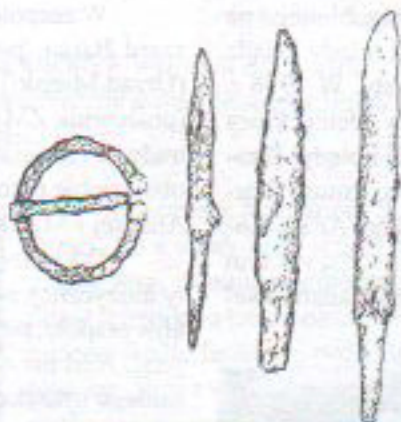
## Zabytki ŚREDNIOWIECZNA METALURGIA

W czerwcu 1999 roku zostały przeprowadzone badania wykopaliskowe przy ul. Orzeszkowej na terenie wczesnośredniowiecznej osady. Na jej istnienie w tym miejscu wskazywały już wcześniejsze badania powierzchniowe z lat 50.

Trzy wykopy objęły obszar 77,5 m<sup>2</sup>. Pierwsze zabytki pojawiły się tuż pod warstwą darni. Były to liczne ułamki ceramiki i fragmenty kości zwierzęcych, ich większa ilość pojawiła się w niższych partiach, gdzie odkryto również kilka jam o różnej wielkości, kształcie i przeznaczeniu.

W trakcie badań odkryto również kilka palenisk, w których prócz potłuczonych naczyń, kości i zębów zwierzęcych leżały również liczne bryłki żużla. Były one pozostałością po wstępnych etapach produkcji metalurgicznej na terenie osady.

W okresie wczesnego średniowiecza powszechne było pozyskiwanie żelaza z rud darniowych, które były surowcem łatwo dostępnym, zalegały płytko pod ziemią (do 1m) i zawierały dość dużo czystego żelaza - 50-60%, a sporadycznie nawet do 80%. Po wydobyciu rudę darniową płukano, odrzucano kamienie, suszono, po czym



*Żelazna sprzączka i noże ze stanowiska przy ul. Orzeszkowej*

prażono w ognisku w celu utlenienia innych zanieczyszczeń, np. siarki. Żużel znajdujący w paleniskach przy ul. Orzeszkowej pochodzi z takiego właśnie prażenia.

Po wystygnięciu rudę rozdrabniano do postaci granulatu i dopiero wtedy następował właściwy wytop żelaza. Przeprowadzano go w różnego typu piecach, często były to po prostu jamy wydrążone w ziemi i zaopatrzone w otwory służące odprowadzaniu gazów i wtłaczaniu powietrza, bo jak pisał już w XII wieku „nie ogień roztopia żelazo, ale nadymanie miechem”. Mimo stopniowego oczyszczania rudy nie potrafiono pozbyć się wszystkich domieszek. Już po wytopie w półprodukcie pozostawały jeszcze minimalne ilości fosforu, który podnosił topliwosć, ale powodował kruchość żelaza.

Podczas badań wykopaliskowych odkryto także kilka gotowych wyrobów żelaznych, były to m.in. trzy noże, sprzączka do pasa, podkówka, hak.

Wszystkie odkryte w czasie prac zabytki wzbogaciły zbiory lubaczowskiego muzeum.

*Agata Pilch*

## MUZEUM NA ZAKRĘCIE

Kiedy przed pół wiekiem Włodzimierz Czarniecki, ówczesny dyrektor Liceum w Lubaczowie tworzył kolekcję archeologiczno-historyczną, etnograficzną i przyrodniczą, mało kto wierzył, że w Lubaczowie będzie muzeum. Może tylko grupa „niepokornych i upartych”, jak w końcu lat 60. nazywano działaczy PTTK i Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, była przekonana o powodzeniu tego zamierzenia.

A jednak... w 1962 r. zbiory znalazły się w mieszczącej kamienicy przy ul. Mickiewicza, a w 1967 r. opiekę nad nimi przejął Zarząd Oddziału PTTK. To już było Muzeum Regionalne. Przełomowym momentem w historii tej placówki stało się przejście muzeum przez państwo w 1981 r. i finansowanie go z budżetu centralnego przez Wojewodę Przemyskiego jako organu założycielskiego. W 1987 r., po kilku latach remontów, zbiory muzealne znalazły godną dla nich siedzibę - zabytkowy spichlerz z końca XVIII w., jeden z nielicznych tak dobrze zachowanych budynków z epoki józefińskiej.



*Sztuka kresów (fragm. wystawy)*

Stopniowo rosły zbiory i rozwijała się baza muzealna. Obecnie muzeum liczy około 6 tys. obiektów zabytkowych zgromadzonych w 4 działach: archeologicznym, historycznym, etnograficznym i artystycznym. Mimo, że placówka muzealna ma charakter regionalny, posiada dwie kolekcje o szerszym zasięgu: kolekcję portretu kresowego i współczesnego rysunku artystycznego. Ta ostatnia stale się powiększa o prace pozyskiwane w drodze ogólnopolskiego konkursu Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego, organizowanego przez muzeum.



*Malarstwo portretowe (fragm. wystawy)*

W 1994 r. muzeum objęło w posiadanie zabytkowy zespół parkowo-zamkowy. Wkrótce rozpoczęły się prace nad rekonstrukcją parku. Mimo

braku środków finansowych w latach 1996-1998 udało się wykonać konserwację drzew, odbudować dwa stawy i małą architekturę ogrodowo-parkową. Obecnie trwa remont podworskiego budynku z przeznaczeniem na galerię malarstwa.

Zadaniem statutowym muzeum jest nie tylko gromadzenie, ale i udostępnianie zbiorów. Temu celowi służą trzy stałe wystawy: „Dzieje miasta i regionu”, „Kultura wsi lubaczowskiej”, „Sztuka Kresów”. Ponadto każdego roku muzeum organizuje 7 do 10 wystaw czasowych związanych z regionem, a także o szerszym zasięgu obejmującym Kresy południowo-wschodnie. Do szczególnie udanych aranżacji należał cykl 4 wystaw pod wspólnym tytułem „Dziedzictwo”, gdzie można było zobaczyć nigdzie nie udostępniane, unikalne zabytki sztuki sakralnej i świeckiej ze zbiorów Kurii Arcybiskupiej oraz Muzeum w Lubaczowie, Rzeszowie, Lublinie. Cykl „Dziedzictwo” wzbudził żywe zainteresowanie nie tylko lokalnej społeczności i prasy, ale i mediów ogólnopolskich. Wystawy z tego cyklu skłaniały do refleksji - liczne burze dziejowe, wojny nie zdołały zniszczyć narodowej kultury - została zachowana dla pokoleń.

Aktywność, a szczególnie niekonwencjonalne wystawy zwracały uwagę także znawców przedmiotu, jak w 1988 r., kiedy felietonista „Tygodnika Zamojskiego” zachęcał tamtejszych muzealników: „A może by tak po małą lekcję do Lubaczowa” (TZ, Nr 8, 1988 r.). Na popularność muzeum wskazuje co rok rosnąca liczba zwiedzających. W tym roku do 15 kwietnia muzeum obejrzało ponad 2000 osób, w tym 160 grup wycieczkowych. Muzeum oferuje dla zwiedzających 8 wystaw czasowych. Do tej pory zrealizowano 4 ekspozycje: archeologiczną - „Pradziejowe osadnictwo nad Tanwią i Lubaczówką”, wystawę artystki z Rzeszowa Marty Daraż - „Na szkle malowane”, historyczną - „Sygnał pocztowej trąbki” i etnograficzną z cyklu „Ginące zawody - tkactwo”. Od 25 maja w salach lubaczowskiego muzeum można zobaczyć ekspozycję strażacką „Pod znakiem św. Floriana” ze zbiorów Muzeum w Lubaczowie i Komendy Powiatowej Straży Pożarnej. Ponadto trwają przygotowania do wystawy pokonkursowej III Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego Lubaczów '99. Muzeum planuje także sesję popularnonaukową „Wrzesień 1939”, konkursy, lekcje muzealne, spotkania i odczyty. Na codzień muzealnicy prowadzą prace badawcze, udzielają konsultacji dla nauczycieli i studentów, opracowują różnorodne opinie i studia dla potrzeb samorządów, instytucji i innych placówek oświatowo-kulturalnych.

Oferta lubaczowskiego muzeum zapowiada się nader imponująco, ale czy wystarczy środków na realizację wszystkich zadań?

Przed laty rzeszowska prasa wołała: „Muzeum powinno przejść państwo”. Tak też się stało. Od stycznia br. państwo łatwo pozbyło się tej placówki. Na nic zdały się wcześniejsze, a nawet tegoroczne zapewnienia resortu o różowej przyszłości muzeum w Polsce powiatowej: dotacja z budżetu centralnego, a może coś jeszcze z kasy Starosty...

Rzeczywistość okazała się inna, jak w porzekadle „obiecanki-cacanki...”. Muzeum znalazło się na zakręcie. W sprawie lubaczowskiego muzeum nie ma podziału, wszyscy mówią jednym głosem - trzeba utrzymać placówkę. Starostwo nie ustaje w zabiegach o uzyskanie dotacji, do Warszawy docierają też wyrazy poparcia instytucji, organizacji oraz osób, których głos może się liczyć. Póki co, w muzeum żyją nadzieją na lepsze. Oby słowa nowego Ministra Kultury i Sztuki, że nie dopuści do upadku żadnej placówki kulturalnej nie okazały się fikcją.

*Barbara Kubrak*

## W RODZIMYM STYLU



Zabudowa przy ul. Wyszyńskiego

Od samych początków swego istnienia Lubaczów posiadał drewniany charakter zabudowy. Zaledwie przed stu laty sytuacja pod tym względem zaczęła ulegać zmianie, by po ostatniej wojnie ugruntowała się przewaga muru. Obecnie już tylko na przedmieściach możemy spotkać enklawy budownictwa wykorzystującego tradycyjny, drewniany materiał. Wzniesione z niego budowle posiadają różne przeznaczenie, a co za tym idzie odmienną konstrukcję i układ przestrzenny.

W tym bogatym i niejednorodnym zestawie najważniejsze znaczenie posiadają budynki o funkcjach mieszkalnych. Drewniane domy, mimo iż znajdują się w cieniu blokowisk, nadal stanowią ważny element we współczesnym krajobrazie miasta.

Tylko przy ulicy Mickiewicza, jednej z najdłuższych dróg miejskich, można doliczyć się jeszcze prawie 75. drewnianych domostw. W całym mieście ich liczba zapewne nie przekracza 300. budynków. Wydawałoby się, że jest to jeszcze pokaźna wielkość. Z roku na rok stan drewnianego budownictwa ulega jednak systematycznemu zmniejszeniu.

Najstarsze z zachowanych obecnie drewnianych domów mieszkalnych postawione zostały w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. Tylko nieliczne z nich można szczegółowo datować. Gdy kilka lat temu rozbierano stary dom przy ulicy Kościuszki (nr 88), na środkowej belce stropowej, od wewnątrz, pod grubą warstwą pobiałki wapiennej ukazały się delikatnie cięte dwie rozetki, ujmujące po bokach Monogram Chrystusa, któremu na bocznej ścianie towarzyszy napis: „R(oku) P(ańskiego) 1890 5 M(aja?)”. Tego typu odkryć może być więcej, zważywszy na dawny zwyczaj umieszczania na ważnych elementach konstrukcyjnych okolicznościowych sentencji i dat związanych z budową domu. Większość istniejących dziś budynków pochodzi jednak z okresu międzywojennego. W ostatnim czasie materiał drewniany w budownictwie mieszkalnym stosuje się już tylko sporadycznie.

Domy kładzione na zrąb w zdecydowanej większości oparte są na najprostszym planie podłużnym, dzielącym się na trzy zasadnicze pomieszczenia - izbę, sien-kuchnię i komorę. Bardziej rozwinięte budynki posiadają większą liczbę pomieszczeń w układach dwu- i trzytraktowych. Te ostatnie przykłady występują bliżej śródmieścia (np. ul. 3 Maja 49, Wyszyńskiego 8, 12, 20, 45, 47).

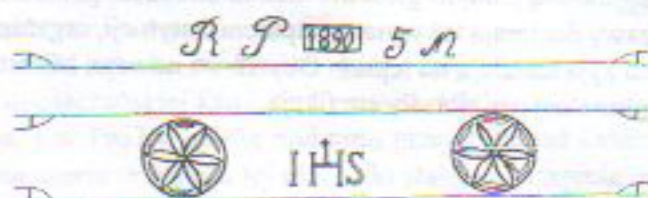
Czworoboczne rzuty wzbogacone są o niewielkie ganki, dostawione pośrodku dłuższego boku. Niegdyś otwarte, wsparte na kolumnkach, nawiązujących do dworskich portyków, z czasem przekształciły się w zabudowane i przeszkłone werandy. W byłe daje się zauważyć równowagę między przekryciem a ścianą. Dach nie dominuje nad zrębem, ale razem z nim współtworzy harmonijną całość. Przeważa forma dachu dwuspadowego z dwoma trójkątnymi szczytami. Szeroko wysunięte okapy w części szczytowej dały możliwość zastosowania skromnego, ale wysmakowanego zdobnictwa. Skupia się ono w dolnych narożach szczytu, gdzie dla wzmocnienia okapu wprowadzono wsporniki. Funkcja konstrukcyjna idealnie łączy się tu z dekoracją. Wsporniki, złożone z dwóch elementów - pionowego słupka lub deseczki oraz poziomej belki opartej na wysuniętej murlicie, są ozdobnie wycinane i profilowane. Najczęściej powtarza się motyw dynamicznej „esownicy” (np. ul. 3 Maja 35, Mickiewicza 65, 73, 133), ale też na ulicy gen. Dąbka - szczególnie popularne są wycięcia wklęsło-wypukłe (np. nr 20, 41, 55). Im bliżej centrum miasta, tym formy zdobnictwa szlachetnieją, bezpośrednio nawiązując do swych tyrolskich pierwowzorów. Tu także częściej niż gdzie indziej występują ozdobne sterczyny, wienieczące szczyty (ul. 3 Maja 23, 24, 49, Rejtana 4, 9).

Te charakterystyczne formy zdobnictwa wyróżniają drewniane budownictwo mieszkalne Lubaczowa i okolicznych miasteczek spośród sąsiednich regionów. Można nawet powiedzieć, iż należą one do lokalnej specyfiki. Są niewątpliwie osiągnięciem miejscowych cieśli, którzy twórczo wykorzystując wzory zewnętrzne potrafili nadać wznoszonym przez siebie budowlom swojskie cechy.

Rodzimy styl budownictwa, pomimo prób kontynuacji, należy już do przeszłości. Typowe jeszcze do niedawna ciągi kilkunastu budynków, których dachy tworzyły malowniczą linię, coraz bardziej się wylamują, ustępując miejsca murowanym kamienicom.

Jest to naturalne zjawisko, swoście pojęta pokoleniowa zmiana. Czy możemy sobie jednak pozwolić na całkowite wyrugowanie czegoś, co współtworzy swojski i niepowtarzalny charakter miasta. Zasłużony inwentaryzator lubaczowskiego budownictwa drewnianego dr inż. August Bocheński z Politechniki Krakowskiej powiedział niegdyś: „Te domy są naszą ojcowizną. Warto z nich wziąć świecące próchno do naszych betonowych kamieni i bloków, by zapanowała w nich jasność, dobroć, ciepło, miłość. A te, które jeszcze stoją i cieszą nasze oczy, ocalmy od zniszczenia”.

Janusz Mazur



Belka stropowa z domu przy ul. Kościuszki 88 (zb. Mieczym)



# POŚMIERTNĄ WĘDRÓWKĄ

## Obraz z Muzeum w Lubaczowie na wystawie w USA

W Polsce przedrozbiorowej pogrzeby należały do najokazalszych, pełnych pompy uroczystości, były wspaniałymi i kosztownymi widowiskami trwającymi przez szereg dni. Kilkudniowe uroczystości połączone były z wielkim zjazdem gości, duchownych i rodziny.

Wystawienie na widok publiczny w kościele trumny zmarłego na katafalku było okazją do budowy skomplikowanych dekoracji i specjalnej konstrukcji zwanej castrum doloris (twierdza bóleści). Niezbędnym elementem dekoracji katafalku były: herb i portret zmarłego, odznaczenia i godności, trofea militarne i atrybuty sławy.

Na terenie całego kraju przetrwało sporo relikwów z osiemnastowiecznych dekoracji okolicznościowych castrum doloris. Posiadają one wartość nie tylko historyczną, stanowią bezcenne źródło do badań nad kostiumologią i uzbrojeniem, ale także wyróżniają się niejednokrotnie wysokimi walorami artystycznymi. Stwierdzenie to można odnieść do portretu Józefa Potockiego, hetmana wielkiego koronnego (zm. 1751 r.), znajdującego się w zbiorach Muzeum w Lubaczowie. W ostatnim okresie obraz ten został użyczony na prestiżową wystawę polskiej sztuki barokowej pt. „Kraj skrzydlatych jeźdźców”, eksponowaną w USA. To wybitne dzieło zostało wykonane przez królewskiego złotnika Joachima Schwartz Walda, działającego na terenie Saksonii i Warszawy w połowie XVIII wieku. Portret przedstawia postać hetmana w starszym wieku, ubranego w strój według ówczesnie obowiązującej mody. Ramę dla portretu stanowi repusowana i złożona srebrna blacha z ciekawym programem ikonograficznym, na który składają się zgrupowane militaria i oznaki władzy oraz dwa anioły, z których pierwszy unosi mitrę książęcą nad głową portretowanego, drugi trzyma zgaszoną pochodnię skierowaną w dół - symbol śmierci.

Po ostatnim nabożeństwie przy zwłokach wygłaszano egzaltowane oracje. O zmarłym mówiono dobrze i pochlebnie. Powszechnym zwyczajem było nawiązanie do herbu zmarłego. Do dobrego tonu należało podnosić dostojność rodu. Na pogrzebach magnatów i dygnitarzy, zwłaszcza hetmanów z nadzwyczajną wystawnością i teatralnym efektem odbywało się „kruszenie kopii”.

Zwyczaj ten opisał poeta Franciszek Karpiński obecny na pogrzebie hetmana Józefa Potockiego w Stanisławowie. „Kościół cały adamaszkiem od wysokich gzymsów aż do dołu wybity, gęsto lampami oliwnymi oświetlony, miał ogromny w środku katafalk, aksamitem ponsowym, ze złotymi frędzlami, światłem, portretem, herbami bogatymi znakami po wezłowiach położonymi od drzwi kościelnych aż do katafalku, na kroków kilkadziesiąt posadzka z tarcic umyślnie dana, ażeby bohaterowie wojskowi na koniach wpadając więcej loskotu czynili (...) Wyjeżdżali w największym końskim biegu wybrani rycerze, po jednym, i ten z nich kruszył kopię przy herbie będącym u nóg trumny hetmańskiej, inny łamał szpadę, inny rzucał pałasz, inny strzalał, inny chorągiew, inszy buńczuk itd. Każdy zaś złamawszy swoje narzędzie przy nogach trumny, spadał z konia, niby żał po hetmanie swoim udając...”



Portret hetmana Józefa Potockiego (zb. Muzeum)

# JUBILEUSZ

W południe 9 maja br., w dzień odpustu św. Stanisława BM patrona kościoła parafialnego w Lubaczowie, uroczystą mszą odprawioną przez ks. prałata Józefa Kornagę, rozpoczęto obchody jubileuszu stulecia budowy tej świątyni.

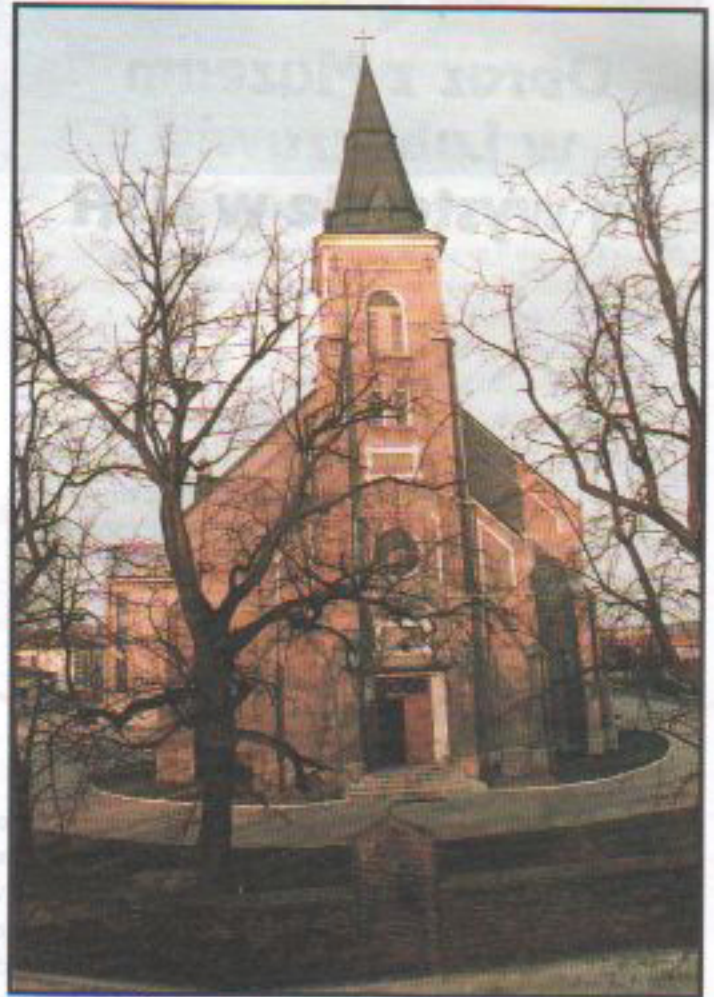
Z inicjatywą wybudowania nowego kościoła w Lubaczowie wystąpił w roku 1886 proboszcz lubaczowski ks. Jan Adamowicz. Trudności jakie napotkał na samym początku, a później jego śmierć sprawiły, że nie rozpoczęto zaplanowanego przedsięwzięcia. Inicjatywa jego została dopiero zrealizowana przez nowego proboszcza ks. Wincentego Kinała, który w dniu 5 maja 1898 roku, w asyście licznie zgromadzonych księży, reprezentacji wojska z miejscowego garnizonu, burmistrza i parafian poświęcił kamień węgielny pod nowo murowany kościół. Roboty murarskie prowadzili budowniczowie z Sieniawy, Władysław i Franciszek Łańcuccy, według projektu Jana Lewińskiego ze lwowa. Budowa postępowała bardzo sprawnie - już w połowie października zakończono wznoszenie sklepień i wieży.

Korpus nawy i prezbiterium pokryto czerwoną dachówką, a wieżę blachą ocynkowaną.

Wiosną 1899 roku w nowo wybudowanym kościele odprawiono pierwsze nabożeństwo. Prace związane z wyposażeniem trwały jeszcze przez wiele lat. Konsekracja kościoła odbyła się 27 sierpnia 1899 roku. Dokonał jej sufragan lwowski ks. arcybiskup Józef Weber.

Walki toczone w czasie I i II wojny światowej zagrażały wielokrotnie trwaniu świątyni, niemniej jednak budynek szczęśliwie ocalał. Przeprowadzone remonty ograniczyły się tylko do uzupełnienia brakujących szyb w oknach i zatankowaniu dziur po kulach w dachu.

Koniec II wojny światowej, przymusowy wyjazd Polaków z dawnych ziem kresowych sprawiły, że do Lubaczowa przeniesiono stolicę Arcybiskupów lwowskich, a kościół parafialny został mianowany kościołem prokatedralnym. W związku z tym świątynia ta w ostatnim pięćdziesięcioleciu była świadkiem podniosłych uroczystości i manifestacji religijnych, na które do



*Kościół p.w. Św. Stanisława*

Lubaczowa przyjeżdżali wybitni przedstawiciele Episkopatu Europy i Polski z papieżem Janem Pawłem II.

Powołany z inicjatywy rady parafialnej i KIK w Lubaczowie komitet obchodu jubileuszu, na czele którego stanął ks. dziekan Franciszek Nucia, proboszcz parafii św. Stanisława w Lubaczowie, podjął szereg działań mających na celu uświetnienie tego niecodziennego wydarzenia. Składają się na nie: uroczystości religijne, wykonanie i wmurowanie tablicy okolicznościowej, zorganizowanie parafiady, wydanie monografii kościoła. Obchody jubileuszu potrwać do końca bieżącego roku.

*Stanisław P. Makara*



Kielich mszalny o delikatnych i zwartych proporcjach, zaopatrzony w sześciolistną, piętrową i ażurową stopę. Trzon kielicha w formie pnia drzewa z okrągłym, spłaszczonym nodusem zdobiony jest trzema główkami anielskimi. Wysoka, gładka czasza ujęta jest w ażurowy koszyk, o motywach chrząstkowo-maźwiniowych.

## SKARB ZE SKARBICA

Koniec XVI wieku i pierwsza połowa XVII były w Polsce okresem, w którym w dziedzinie życia religijnego następowały poważne zmiany. Wznoszono liczne nowe świątynie (Lubaczów 1619), a dawne budowle sakralne rekoncyliowano po zajęciu przez innowierców, odnawiano i rozbudowywano (Oleszyce 1589). Wymagało to sprawiania nowych wyposażenia wnętrz, bogato urządzano zakrystie. Toteż w skarbcach kościołów zachowała się stosunkowo duża ilość naczyń i przedmiotów liturgicznych.

Prezentowany kielich ze skarbcia kościoła parafialnego w Lubaczowie jest przykładem zabytku, w którym obok elementów charakterystycznych dla gotyku (jak sześciolistna stopa, okrągły modus), zaczęto stosować w złotnictwie nowe motywy małżowinowo-chrząstkowe, które pozwalają na datowanie zabytku na I tercję XVII wieku.

Niezależnie od ostatecznego ustalenia warsztatu, poprawne podziały kielicha oraz dobre proporcje wskazują, że został wykonany przez biegłego złotnika i zaliczyć wypada go do cenniejszych tego rodzaju zachowanych obiektów na terenie kraju.

*Stanisław P. Makara*

## Na ratunek starej nekropolii

W roku ubiegłym powstał Społeczny Komitet na Rzecz Odnowienia Zabytków na Cmentarzu Komunalnym w Lubaczowie. Zorganizowana 1 listopada 1998 roku kwesta pieniężna przyniosła sumę pozwalającą zaplanować i po części zrealizować cele założone przez organizatorów. Wykonano gablotę i umieszczono przy bramie cmentarnej z informacją o historii nekropolii, ilustrowaną fotografiami zabytkowych nagrobków. Pracownicy muzeum - członkowie Komitetu dokonali oglądu i wykonali dokumentację fotograficzną niektórych obiektów wymagających pilnej renowacji.

Na bieżący rok zaplanowano:

- odnowienie zabytkowego nagrobka i tablicy rodziny Turzańskich,
- zabezpieczenie istniejących skupisk nagrobków - świadectwa bruśnieńskiej sztuki kamieniarskiej,
- oczyszczenie i konserwację płyty upamiętniającej żołnierzy poległych w latach 1939-1945,

- renowację płyty nagrobnej i wykonanie ogrodzenia przy mogile Obrońców Lubaczowa z 1918 r.

Postanowiono odłożyć gruntowny remont wspomnianej płyty i jej otoczenia do czasu zgromadzenia większych zasobów finansowych i opracowania odpowiedniej dokumentacji. Przełożono również renowację dwóch kaplic cmentarnych, uznając, że ich stan jest w chwili obecnej zadowalający. Oprócz zgromadzonych funduszy i pracy własnej członków Komitetu - w realizacji wytyczonych celów liczyć się będzie również pomoc deklarowana przez HSW Zakład Maszyn Budowlanych Sp. z o.o. w Lubaczowie. Zdecydowano się przeprowadzić ponownie kwestę przy bramach cmentarza w dniu Wszystkich Świętych w bieżącym roku, licząc - jak to miało miejsce w minionym roku - na ofiarność ludzi, którym drogie są pamiątki przeszłości, zgromadzone na lubaczowskiej nekropolii.

*Jerzy Tabaczek*

### ALKOHOLIZM TO CHOROBA

Pod koniec XX wieku nasza mentalność i postawa do spożywania alkoholu nadal nie jest jednorodna. Alkohol jest wszędzie wokół nas i jest łatwo dostępny. Z reguły ludzie często piją. Niektórzy piją umiarkowanie i bez problemów, ale dla większości picie jest w dużym stopniu nieświadomym i nieprzemyślanym zachowaniem, i właśnie ten fakt przyczynia się do tworzenia klimatu sprzyjającego powstawaniu problemów alkoholowych, szczególnie u ludzi młodych. Alkohol ma wiele twarzy, stosowany rytualnie, leczniczo jako pożywka i jako używka, ale najczęściej pozostawia za sobą zamieszanie, ból, chorobę, rozpad rodziny i wiele innych tragedii.

Na dzień dzisiejszy problem alkoholu został dostrzeżony przez społeczeństwo Lubaczowa i okolic, a szczególnie przez tych, których dotknął osobiście.



Jeżeli picie alkoholu jest uciążliwe dla Ciebie lub dla Twego otoczenia i mimo to pijesz, to wtedy być może jest to choroba alkoholowa.

Kiedy człowiek z chorobą alkoholową zaczyna pić, to nie potrafi przewidzieć, jak się zachowa po wypiciu następnego kieliszka oraz ma trudności z zakończeniem picia.

Alkohol zabiera mu coraz więcej czasu, zdrowia, pieniędzy, pije kosztem rodziny i innych zainteresowań.

Z upływem czasu kłopoty te stają się coraz większe i bardziej dokuczliwe.

Coraz częściej przebywa w miejscach, gdzie ma bezpośredni kontakt z alkoholem i w towarzystwie osób pijących.

Swoje picie usprawiedliwia wszelkimi kłopotami i niepowodzeniami w życiu. Ciągłe szuka pretekstu do wypicia. Obwinia za to wszystkich, tylko nie siebie.

Picie powoli zamienia się w koszmar i jedynym lekarstwem na to jest dalsze picie.

Pijący żyjąc wśród ludzi ma poczucie samotności.

Dla ludzi którzy szukają pomocy  
został utworzony w Lubaczowie

**Miejsko-Gminny Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Przeciwdziałania  
Alkoholizmowi i Przemocy w Rodzinie**  
przy ul. Grunwaldzkiej 1, tel. kontaktowy 632-29-80.

W punkcie tym pełnione są dyżury osób kompetentnych do udzielania niezbędnych informacji w tym zakresie  
psycholog, pedagogzy, pracownicy urzędów i prewencji -

w dniach:

wtorek	od 16.00	do 19.00
czwartek	od 16.00	do 19.00
sobota	od 9.00	do 12.00

W Punkcie działalność prowadzą również komisje:

Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

Jeżeli masz **PROBLEM** i oczekujesz pomocy

zgłoś się dzisiaj, nie czekaj do jutra.

Tu uzyskasz bezpłatną informację i pomoc

*Jeżeli czujesz się samotny, nierozumiany i trudno Ci zerwać z alkoholem spróbuj razem z nami.*

**Nigdy nie jest za późno, aby się pojednać  
Nigdy nie jest za późno na to aby pokochać  
Także nigdy nie jest za późno aby być trzeźwym i szczęśliwym**

**Skorzystaj z proponowanej Ci pomocy**



Efektom skutecznej pracy punktu jest prowadzona również działalność grup samopomocowych takich jak:

- **Klub abstynenta „ROZTOCZE”**, który zrzesza 36 członków i propaguje sposób trzeźwego życia. Klub jest czynny każdego dnia w godzinach od 8 do 15 z wyjątkiem środy.

- **Grupa Anonimowych Alkoholików „ZACZĄTEK”**.

Klub dysponuje bogatą literaturą o tematyce problemów alkoholowych, choroby alkoholowej, jak odnaleźć się w rodzinie i wiele innych. Filmami video o tej samej tematyce.

- **Wspólnota AA**

w każdy poniedziałek i środę odbywają się spotkania grupy AA „ZACZĄTEK” w Lubaczowie w godz. od 18 do 21.

Są to spotkania mężczyzn i kobiet z problemem alkoholowym, którzy uczą się trzeźwości. Spotkania te zapewniają Ci pełną anonimowość. Przychodząc na te spotkania możesz czuć się bezpiecznie. Jedynym warunkiem uczestnictwa jest chęć zaprzestania picia. Ludzie, którzy są obecni w tej grupie poprzez rozmowy i wspólne doświadczenia starają się sobie wzajemnie pomagać.

**DROGA JEST DŁUGA, IDŹMY RAZEM  
DROGA JEST TRUDNA, POMAGAJMY SOBIE WZAJEMNIE**



37-600 Lubaczów  
ul. Chrobrego 28  
tel. (016) 632-21-25  
tel. (016) 604 483 632

Wykonuje:

- instalacje elektryczne
- instalacje teletechniczne
- linie energetyczne
- napowietrzne i kablowe
- linie telekomunikacyjne

## SEKWOJA S.C.

STOLARNIA - WYRÓB MEBLI  
37-600 LUBACZÓW DĄBKÓW 16  
TEL./ FAX. 0-16 632-13-10

- NAROŻNIKI, ŁAWKI
- STOŁY, KRZESŁA
- MEBLE KUCHENNE
- SYPIALNIE



ZAMIESZKAJ W ELEGANCKIM  
I WYGODNYM ŚWIECIE DREWNA



## MIEJSKA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

Lubaczów, ul. Św. Anny 7  
tel. (016) 632-11-34

### HANDEL DETALICZNY

- artykuły spożywcze i przemysłowe

### MŁYN GOSPODARCZY

- usługi i skup zboża tel. (016) 632-14-11

### CIASTKARNIA

- wyrób i sprzedaż tel. (016) 632-09-43

### PIEKARNIA

- produkcja i sprzedaż tel. (016) 632-18-85

**ZAPRASZAMY**

## LEMAZ

PRZEDSIĘBIORSTWO  
INWESTYCYJNO-PROJEKTOWE  
I USŁUGOWO-HANDLOWE

Sp. z o.o.

37-600 Lubaczów, ul. Unii Lubelskiej 89  
tel./fax: (0-16) 632-10-76

**OFERUJE USŁUGI PROJEKTOWE  
I WYKONAWSTWO BUDOWLANO  
INSTALACYJNE N.W. OBIEKTÓW**

- \* budynków jedno i wielorodzinnych \*
- \* obiektów służby zdrowia \*
- \* szkół i przedszkoli \*
- \* zakładów przetwórstwa spożywczego \*
- \* sieci wodociągowych, kanalizacyjnych,  
gazowych, elektrycznych \*

oraz

**nadzory inwestorskie**

**ZAPRASZAMY**



ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ R-36

LUBACZÓW, UL. KOPERNIKA 14, tel./fax (016) 632 10 34

W ramach umowy z Podkarpacką Kasą Chorych prowadzimy działalność w zakresie:

- podstawowej opieki zdrowotnej,
- rehabilitacji,
- higieny szkolnej.

Nasi lekarze przyjmują pacjentów w:

Lubaczowie, Cieszanowie, Oleszycach, Starym Dzikiowie, Wielkich Oczach, Rudzie Różanieckiej, Starym Lublińcu, Cewkowie.

Dodatkowo wykonujemy usługi w zakresie:

- badania profilaktycznego pracowników,
- badania kierowców,
- badania USG w pełnym zakresie,
- badania laboratoryjne, korzystając z najnowocześniejszego sprzętu medycznego

Zapraszamy do naszych placówek



**„GMINNA SPÓŁDZIELNIA  
SAMOPOMOC CHŁOPSKA”**

37-600 LUBACZÓW UL. RYNEK 11  
TEL./FAX (016) 632 13 39, 632 15 92  
PREZES ZARZĄDU (016) 632 18 69

### NASZA DZIAŁALNOŚĆ

- \* zaopatrzenie w środki produkcji rolnej, opał i materiały budowlane,
- \* skup płodów rolnych i zwierząt rzeźnych,
- \* sieć sklepów detalicznych,
- \* produkcja wód gazowanych.

## HSW ZAKŁAD MASZYN BUDOWLANYCH

Sp. z o.o. w Lubaczowie

### Oferuje:

- przekładnie hydrokinetyczne,
- pompy hamulcowe,
- części i podzespoły do ładowarek Ł-34, Ł-35, 510C, 515C, 520C, 535, 555
- spycharek gąsienicowych SG 15C, , TD 7H, TD 8H, TD 9H, TD 12C, TD-15E, TD-20G/H, D-32, D-38, D-39

### Świadczy usługi w zakresie:

- toczenia, frezowania, dłutowania,
- szlifowania, honowania,
- wykrawania i toczenia,
- spawania,
- wyważania dynamicznego



Stosujemy technologie przyjazne środowisku naturalnemu

NASZE MOTTO: JAKOŚĆ - SOLIDNOŚĆ - ZAUFANIE

PRACUJEMY ZGODNIE Z SYSTEMEM ZAPEWNIENIA JAKOŚCI ISO - 9002

**HSW ZMBL Sp. z o.o.**  
ul. Mazury 1 37-600 Lubaczów

tel. (016) 6321183; 6321188  
fax: (016) 6321137

# ROK POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA

## - WOTUM -



To będzie pamiętny rok w dziejach Lubaczowa. Gdy stary kościół parafialny p.w. św. Stanisława kończy właśnie sto lat swego istnienia, nowa świątynia p.w. św. Karola Boromeusza, ośrodek drugiej parafii lubaczowskiej, dopiero rozpoczyna swoje oficjalne funkcjonowanie, liczone od momentu aktu poświęcenia.

Uroczystość tę wyznaczono tradycyjnie na dzień 2 czerwca br., w kolejną, już ósmą rocznicę wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie, dokładnie w cztery lata od rozpoczęcia budowy tego szczególnego wotum lubaczowian za dar pobytu Wielkiego Papieża i Polaka. Jej znaczenie wzrasta tym bardziej, że na obecny rok przypada VI Pielgrzymka, podczas której Ojciec Święty nawiedzi Zamość, stolicę wspólnej diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Tamże w czasie liturgicznego spotkania w dniu 12 czerwca br., papież otrzyma w darze od parafii św. Karola model nowej lubaczowskiej świątyni. Będzie to również pamiętny czas dla budowniczego kościoła-wotum, proboszcza ks. kanonika Zbigniewa Kociółka, który obok zaszczytnej roli gospodarza historycznej uroczystości - obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich.

Akt poświęcenia kościoła oraz udzielenia sakramentu bierzmożowania przypadł w udziale biskupowi pomocniczemu diecezji zamojsko-lubaczowskiej, ks. dr Mariuszowi Leszczyńskiemu, rodakowi ziemi lubaczowskiej. Następnego dnia, podczas liturgii Bożego Ciała biskup stanie na czele procesji eucharystycznej. Podobnie jak rok wcześniej jej trasę wyznaczono między nowo poświęconą świątynią a kontrkatedrą p.w. bł. Jakuba Strzemię, arcybiskupa lwowskiego, symbolicznie łącząc współczesność z chlubną przeszłością Kościoła na Kresach.

Przygotowania do tak wielkiego wydarzenia rozpoczęły się niemal natychmiast po uroczystym ingresie do kościoła ordynariusza diecezji ks. bp. Jana Śrutwy, dokonany na początku czerwca 1998 r. W szybkim tempie dokończono budowę wieży dzwonnicej. Jej smukła sylwetka wpisała się na trwałe w panoramę miasta, stając się jej ważnym elementem. Wewnątrz bocznych naw uzupełniono marmurową posadzkę. Tam też umieszczono dodatkowe rzędy ławek.

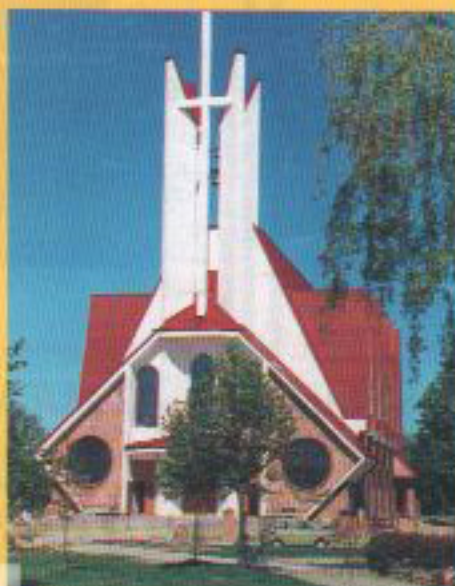
Z dużą starannością przygotowywano się do ozdobienia świątyni witrażami. W kwietniu br. śląscy artyści wykonali pierwszy szkla-



ny obraz przedstawiający Jana Pawła II, ufundowany przez parafię kontrkatedralną. Zajął on eksponowane miejsce w oknie od strony ołtarza, wychodzącym na ulicę abpa Eugeniusza Baziaka, którą przejeżdżał Ojciec Święty pamiętnego wieczoru 2 czerwca 1991 r. W przeciwnym oknie za staraniem lubaczowskich rajców umieszczono wizerunek patrona kościoła i papieża św. Karola Boromeusza.

Do końca maja również pozostałe okna w nawach bocznych zapełnią witraże. Przyczynili się do tego indywidualni fundatorzy, w tym ks. Tadeusz Rudnik z USA, rodem i sercem związany z Lubaczowem i nową świątynią.

Wśród kilku przedstawień witrażowych nie zabraknie tych związanych z ziemią lubaczowską a szerzej z Małopolską - św. Brat Albert (Adam Chmielowski), bł. Matka Bernardyna (Maria Jabłońska) i św. Jan z Dukli. Dodatkowego kolorytu nadadzą wnętrzu również dwa dużych rozmiarów obrazy - Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i Chrystusa Miłosiernego, wykonane przez lubaczowskiego artystę Wojciecha Mamczurę.



Jednocześnie zakończone zostaną prace przy ogrodzeniu i wybrukowaniu terenu wokół kościoła. Pomoc również i w tym przypadku okazali niezawodni darczyńcy - Bolesław Batycki ufundował cegłę, a Urząd Miasta - kostkę brukową.

Przy opiece Opatrzności, zbiorowym wysiłkiem lubaczowian wielkie dzieło budowy Pomnika-Wotum poświęconego Janowi Pawłowi II dobiega do szczęśliwego finału. Z pewnością jeszcze przez wiele lat będą czynione starania nad godnym przyozdobieniem świątyni, tak aby za sto lat następne pokolenia mieszkańców Lubaczowa doceniły trud swych poprzedników z końca XX wieku.

Janusz Mazur